Cena 50 gr (1 mk)

ZIEMIA POMORSKA

Rok I | Bydgoszcz, czwartek 15 marca 1945 | Nr 10

Polska i Czechosłowacja

Dziś mija szósta rocznica podboju przez Niemcy Czechosłowacji. We wczesnych rannych godzinach dnia 15 marca 1939 roku — w tej samej chwili, kiedy Hitler w towarzystwie Ribbentropa prowadził w Berlinie z Hachą i Chwalkowskim zainscenizowane „pertraktacje" — pancerne dywizje wojsk niemieckich zbliżały się do przedmieść Pragi.

Na tle ówczesnych wypadków, będących dla Europy ostatnim sygnałem ostrzeżenia przed hitleryzmem, warto rzucić okiem wstecz, by z perspektywy doświadczeń, jakie przyniosły nam dalsze wydarzenia tej wojny, ocenić błędy przeszłości.

Po układzie w Monachium odbierającym Czechom Sudety, państwa przyjmujące w nim udział zagwarantowały Czechosłowacji niepodległość pozostałego terytorium. Nie zdążyły jeszcze wyschnąć na tym układzie podpisy przedstawicieli Anglii, Francji, Włoch i Niemiec, a już Hitler konsekwentnie organizował pochód na Czechosłowację.

Rządząca wtedy w Polsce sanacja — obca narodowi i nie mająca z nim żadnej więzi duchowej — z właściwą jej krótkowzrocznością myśli politycznej, poczęła pobrzękiwać szablą. Spór o Śląsk Cieszyński, możliwy do rozstrzygnięcia przez oba bratnie narody słowiańskie tylko w atmosferze spokoju i obopólnego zrozumienia — stał się dla kliki ozonowej okazją do manifestowania domniemanych sukcesów politycznych swego obozu. Wymuszona w tragicznej sytuacji Czech ich zgoda na przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Polski, przypominała w ocenie społeczeństwa polskiego napaść przed stuleciem przez naszych sąsiadów na bezbronną Polskę. Tę napaść naród polski nazywał poprzez pokolenia zbrodnią. W roku 1939 określał politykę sanacji w stosunku do Czech tak samo.

Trzeźwa ocena sytuacji politycznej i wnioski historyczne wypływające z doświadczeń przeszłości — nie miały, niestety, dostępu do mózgów Rydza, Becka i Mościckiego. Padł nad Olzą rozkaz: Maszerować!

Potem wypadki potoczyły się już jak lawina. Hitler podarł jak świstek papieru układ w Monachium i okupował Czechosłowację. Za Czechosłowacją „wróciła" do Rzeszy Kłajpeda. Po Kłajpedzie — jak to łatwo było przewidzieć — dojrzewało zagarnięcie Gdańska i „korytarza", a w dalszej prespektywie podbój Polski.

Nadeszła jesień roku 1939. Europa stanęła w płomieniach. Dywizje niemieckie — maszerujące ku ironii losu również ze Śląska Cieszyńskiego — w ciągu kilkunastu dni okupowały Polskę. Losy narodu polskiego i czeskiego stały się jednakowe.

Patrioci polscy i czescy mogli teraz na rodzimej ziemi bronić swych praw do niepodległości już tylko z ukrycia. Czynili to za Olzą partyzanci czescy, jak czynili u nas partyzanci polscy.

Ogrom zdarzeń w Europie i historyczne przemiany polityczno-społeczne podyktowały reprezentantom narodów polskiego i czeskiego zajęcie właściwego stanowiska do przyczyn drobnych w przeszłości rozdźwięków. Stanęli oni na zgodnym stanowisku, że tylko bratni sojusz ludów słowiańskich zdolny jest zapewnić nam pokój długotrwały i zaleczenie ran zadanych przez hitleryzm. I tylko oparcie o Związek Radziecki pozwoli wszystkim ludom słowiańskim zająć należną im pozycję w rodzinie narodów.

W dobie obecnej, kiedy Armia Czerwona przywraca orężem bratnich nam narodów Związku Radzieckiego wolność i niepodległość, widzimy jak słuszna była linia polityczna demokracji polskiej i czeskiej. Oba nasze narody wracają do wolnego życia i urzeczywistniają dążenia największych swych umysłów: ścisłego sojuszu wszystkich ludów słowiańskich.

Rozpętany przez Hitlera kataklizm wojenny w Europie zbliża się ku końcowi. Związek Radziecki, Polska, Czechosłowacja, Jugosławia i Bułgaria, idą dziś w jednym szeregu ku szczęśliwej przyszłości.

Stanisław Ziemak.

Pierścień wokół Gdańska zaciska się

Reda, Chłapowo, Hallerowo uwolnione — Okolice Gdyni w ogniu walk

MOSKWA, 14. 3. (Polpress). W ciągu dnia 13. 3. na południowy wschód od Gdańska wojska radzieckie, nacierające na północ wzdłuż wschodniego brzegu Wisły, zajęły miejscowości: Raimerswalde, Neutauhenwalde, Fürstenhuben, Breskerfeld, Prangenau, Neukirch, Palschau. Na płn. zachód od Gdyni oddziały radz. zajęły: Redę, Kolhau, Brzezino, Osłanino, Ruterau, Gniezdowo, Swarzyno, Hallerowo, Chłapowo. W dniu 12. 3. w tymże rejonie wzięto do niewoli ponad 1 000 niemieckich żołnierzy i oficerów. Na 1 Białoruskim Froncie w walkach o miasto i twierdzę Kistrzyn wzięto do niewoli ponad 3 000 żołnierzy i oficerów. W liczbie jeńców znajduje się komendant twierdzy Kistrzyn — pułk. Krüger.

Na Węgrzech na południowy wschód i na wschód od jeziora Balaton Niemcy pomimo ofiar w dalszym ciągu atakowali dużymi siłami czołgów i piechoty. W walkach dnia 12. 3. w tym rejonie ogniem radzieckiej artylerii zniszczono 45 czołgów i dział samochodowych oraz rozbito i wysadzono w powietrze na polach minowych 50 czołgów i dział samochodowych przeciwnika.

Na pozostałych odcinkach frontu działania zwiadowcze i walki o charakterze lokalnym.

Dnia 12. 3. na wszystkich frontach zniszczono 134 czołgi i działa samochodowe. W walkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwlotniczej zestrzelono 9 samolotów przeciwnika.

* * *

Moskwa, 14. 3. (Polpress). Na południowy wschód od Gdańska wojska radzieckie posunęły się w walkach na północ wzdłuż wschodniego brzegu Wisły. Poprzecinane kanałami miejscowości utrudniały ofensywne działania oddziałów radzieckich. Opierając się na poprzednio przygotowanych pozycjach obronnych, przeciwnik stawia duży opór, przeprowadzając często kontrataki. Odbijając je, wojska radzieckie zadały przeciwnikowi duże straty.

Na płn. zachód od Gdyni oddziały radzieckie zajęły szereg miejscowości. Przeciwnik, przyparty do Zatoki Gdańskiej, stawia zacięty opór. Piechota radziecka, formacje pancerne i artylerzyści zadają przeciwnikowi ciosy i uporczywie posuwają się naprzód. Zajęto węzeł kolejowy Redę, znajdujący się 13 km od Gdyni. Uporczywe walki trwają w zewnętrznym pierścieniu umocnionego rejonu Gdyńsko-Gdańskiego.

W dniu 13. 3. około 3 000 żołnierzy i oficerów przeciwnika zostało zabitych. Rozbito i spalono 30 niemieckich czołgów i dział zmotoryzowanych. Zniszczono 26 dział polowych i ponad 700 samochodów. Oddziały radzieckie zdobyły: 22 czołgi, 15 miotaczy min oraz dużo sprzętu wojennego.

Na Węgrzech na południowy wschód i wschód od jeziora Balaton silne oddziały czołgów i piechoty przeciwnika w d. c. atakowały pozycje radzieckie. Walki nabierają coraz bardziej gwałtownego charakteru i często przechodzą w starcia wręcz. Nie mając powodzenia na jednym odcinku, Niemcy zmieniają kierunek uderzenia, próbując znaleźć słaby punkt w radzieckiej obronie. Przeciwnik napotyka jednak na wszystkich odcinkach na uporczywą obronę wojsk, ponosząc olbrzymie straty.

Dalsze rozszerzenie przyczółka na wschodnim brzegu Renu

Prawie cały północny brzeg Mozeli oczyszczony z Niemców

Londyn, 13. 3. (Polpress). W doniesieniu Sztabu Głównodowodzącego Eksp. Sił Zbrojnych Sojuszniczych podano, że przyczółek aliancki na Renie rozszerzył się na 6,2 km w głąb i 16 km wszerz. Walki trwają na obydwuch skrzydłach tego przyczółka w Sonnesee i Honningen. Opór przeciwnika zaczyna się wzmagać, jednak intensywność ognia artyleryjskiego słabnie. Znajdujące się w kotle koło jeziora Laaher niemieckie oddziały są likwidowane.

Sojusznicy kontrolują cały północny brzeg Mozeli z wyjątkiem odcinka 16 km między Kohem i Renem. Na płn. wschód od Trewiru sojusznicy zajęli Rio nad Mozelą i posunęli się o 1½ km naprzód. W rejonie Saarbrücken i w górach Hardt odparto słabe nieprzyjacielskie ataki. Dnia 11. 3. sojusznicy wzięli do niewoli 4 980 jeńców.

Londyn, 13. 3. (Polpress). Około 1 350 latających twierdz i liberatorów bombardowały niemieckie wojskowe i wojenno-morskie obiekty na wybrzeżu morza Bałtyckiego, jak również 6 przetokowych węzłów kolejowych w rejonie między Frankfurtem n. M. i Zagłębiem Ruhry. Bombowce działały pod osłoną ponad 750 myśliwców. Około 650 bombowców dokonało nalotu na wojskowe obiekty na niemieckim wybrzeżu Morza Bałtyckiego, a pozostałe na przetokowe węzły kolejowe.

Warszawa będzie 2-milionowym miastem

Prezydent Bierut o rozbudowie stolicy

Warszawa, 13. 3. (Polpress). Konferencję, zwołaną w związku z planami odbudowy Warszawy, zaszczycili swą obecnością m. in. przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Ukrainy Chruszczow i zastępca przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Rosyjskiej Republiki Radzieckiej, Pronin. Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bierut wygłosił obszerne przemówienie. Zwrócił on uwagę na szczególną rolę, jaką odegra Warszawa w najbliższej przyszłości dzięki swemu centralnemu położeniu geograficznemu na skrzyżowaniu wielkich dróg Europy. Drugim momentem, powiedział Prezydent, domagającym się uwzględnienia w odbudowie Warszawy, jest ściśle morski charakter naszego państwa. Leżąc nad Wisłą, Warszawa pełnić będzie rolę portu rzecznego. W Warszawie zamieszka około 2 milionów ludzi. Ta cyfra będzie jedną z naszych wytycznych przy odbudowie miasta.

Premier ob. Osóbka-Morawski, przemawiając na temat odbudowy Warszawy, podkreślił, że równolegle z pracami nad odbudową stolicy, zachodzi konieczność jednoczesnego podjęcia pracy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego państwa.

Warszawa, 13. 3. (Polpress). Po zakończeniu konferencji, jaka odbyła się w Warszawie w związku z planami odbudowy miasta, wyjechał z Warszawy specjalnym pociągiem przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Ukrainy Chruszczow. Opuszczającego Warszawę Chruszczowa, żegnali Premier i minister spraw zagranicznych ob. Osóbka-Morawski oraz podsekretarz stanu ob. Berman.

W dniu 8. 3. opuścił również Warszawę Pronin, zastępca przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Rosyjskiej Republiki Radzieckiej.

Ukaranie zbrodniarzy faszystowskich

Zaoczny wyrok na gen. Roattę

Paryż, 13. 3. (Polpress). Jak donosi TASS, agencja France-Press podaje doniesienie z Rzymu, że gen. Roatta skazany został zaocznie na dożywotnie więzienie. Były faszystowski poseł w Berlinie Anfuzo na karę śmierci, Suwicz i były namiestnik w Albanii Jacomoni na 24 lata więzienia każdy. Generała Pariani, znajdującego się w płn. Włoszech, skazano zaocznie na 15 lat i Paolo Andgiolo także zaocznie na 20 lat więzienia.

Pogrzeb poległych w walce o Poznań

Poznań, 12. 3. (Polpress). W miejscu, gdzie stał zburzony przez Niemców pomnik wdzięczności, między ruinami zamku a uniwersytetem odbył się pogrzeb żołnierzy radzieckich i ochotników polskich, poległych przy szturmie na Cytadelę poznańską. Na placu ustawiły się oddziały Armii Czerwonej, Milicji Obywatelskiej, Czerwonego Krzyża i delegatów Związków Zawodowych. Oprócz rodzin poległych ochotników polskich zebrały się tłumy mieszkańców Poznania i okolicy.

Nad wspólnym grobem żołnierzy radzieckich i 40 poległych ochotników polskich wygłosili przemówienie prezydent miasta ob. Maciejewski, przedstawiciel Armii Czerwonej oraz przedstawiciel Komitetu Polskiej Partii Robotniczej ob. Kalinowski.

Ceremonie religijne odprawił proboszcz parafii św. Wojciecha ks. Broszcz. Na cześć poległych w walkach o wyzwolenie Poznania oddano honorowe salwy artyleryjskie.

W kilku wierszach

W dniu 6. 3. przybyła do Warszawy misja amerykańskiego Czerwonego Krzyża, która przywiozła środki lecznicze i opatrunkowe dla ludności stolicy.

*

Do wojny z Japonią użytych zostanie wkrótce 1 000 nowych superfortec amerykańskich.

*

Przed wojną Warszawa miała 49 kościołów, z których zaledwie kilka ocalało. W stosunkowo dobrym stanie znajdują się kościoły Wizytek, Karmelitów i Bernardynów. Ocalał również kościół św. Stanisława na Woli i kościół św. Augustyna na Nowolipkach.

*

W Łodzi uruchomiono 20 fabryk, w tym 4 garbarnie. Również uruchomiono garbarnie w Pabianicach i Zduńskiej Woli. Fabryki nie są uszkodzone.

Oświadczenie duchowieństwa pomorskiego

Propaganda niemiecka w świetle prawdy

Za pośrednictwem księdzą proboszcza Rulskiego w Bydgoszczy otrzymaliśmy od duchowieństwa zbiorowe oświadczenie treści następującej:

„Niemcy usiłują przez swoją propagandę głosić fałszywe wieści o „prześladowaniu kościoła katolickiego przez władze sowieckie na terenach polskich, a przeciwnie — o wolności tegoż za czasów ich okupacji.

Zobaczymy jak wyglądała wolność kościoła w Bydgoszczy:

Wrzesień 1939 r. szczególnie krwawymi głoskami zapisał się w historii naszego miasta. Po tygodniowym pobycie Niemców masowe mordy i aresztowania były na porządku dziennym.

Nie oszczędzano księży, lecz przeciwnie: z całą zajadłością rzucono się właśnie na nich. W egzekucji publicznej na Starym Rynku rozstrzelano 2 księży, (ks. Szarka i ks. Wiora), a w parę dni później znaleziono zwłoki zamordowanego ks. Jakubowskiego. Z dniem 13 września rozpoczęła się gehenna księży bydgoskich.

Dziekan miasta Bydgoszczy ks. kanonik Stepczyński, proboszczowie parafii, prefekci gimnazjów, księża wikariusze — powędrowali do koszar artyleryjskich; stłoczeni w stajniach, w zaćmionych suterenach, bici, zmuszeni do wyrzucania mierzwy rękoma — zostali w końcu z koszar wywiezieni i wszelki ślad po nich zaginął. Jako miejsce ich rozstrzelania podaje się Tryszczyn. Ks. kanonik Szulc — proboszcz parafii farnej, zbity z podniesionymi rękoma, prowadzony był przez miasto i wywieziony, a w marcu 1940 r. przyszła wiadomość, że zginął w Buchenwalde pod Weimarem.

Można zatem powiedzieć, że w pierwszych 4 tygodniach okupacji niemieckiej oddało swe życie dwunastu księży. Ale nie koniec na tym. Przez cały okres okupacji niemieckiej, rok po roku moloch hitlerowski wyciągał swe ręce po księży, tak, że z pośród prawie 50 księży pracujących w chwili wybuchu wojny, pozostało zaledwie 16.

Nie inaczej działo się na prowincji. Księża z powiatu wyrzyskiego zginęli prawie wszyscy.

Również i kościoły raziły najeźdźców. Zburzono kościół Pojezuicki, ozdobę miasta naszego, a w gazetach zachodnich Niemiec pisano, że został zburzony przez lotnictwo angielskie.

Piękną budującą się świątynię na Bielawkach, jak i nie wykończony kościół na Czyżkówku zamieniono na magazyny wojskowe.

Nie oszczędzano pomników katolickich, zburzono pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa w parafii Św. Trójcy, wspaniały pomnik-krzyż na Szwederowie, niszczono figury i krzyże przydrożne. Napisy polskie na nagrobkach cmentarnych musiały być usunięte, aby nie świadczyły o polskości miasta. Były to pierwsze cięcia w życiu katolickim społeczeństwa Bydgoszczy.

Po wyczynach niemieckich następuje systematyczne dławienie życia katolickiego i usiłowanie germanizacji na całym terenie kościelnym. Gestapo — najwyższa władza kontroli nad kościołem — zaczyna się interesować śpiewem ludu w kościele, chórami kościelnymi — co najważniejsze — spowiedzią świętą.

Idą rozkazy jeden po drugim. Nie wolno śpiewać po polsku, nie wolno spowiadać po polsku. Gestapo nie zadawalniało się tylko daniem rozkazów, ale przez swych konfidentów dowiadywało się podstępnie jak księża wykonują ich rozkazy. Za spowiedź św. w języku polskim jedni z księży wędrowali do Gestapo, inni musieli miasto potajemnie opuścić. Nie wolno było odwiedzać chorych, kalek i nieść im pociech religijnych, wyjątek stanowili tylko umierający.

Najsmutniej przedstawiała się katechizacja dzieci szkolnych. W szkole nie było miejsca dla Boga, dla religii, wyszydzano ją jak i dzieci praktykujące. Dzieci do Sakramentów św. mogły być przygotowane tylko w języku niemieckim. Trudność była wielka, ponieważ dzieci nie opanowały jeszcze dobrze języka niemieckiego.

Niemcy z całą konsekwencją przeprowadzali rozdział między ludnością polską a niemiecką. Nie oszczędzano nawet zmarłych. Dla katolików Polaków i dla katolików Niemców wyznaczano specjalne cmentarze.

Są to tylko luźne fakty działalności niemieckiej, dotyczące wolności religijnej na terenie Pomorza.

Inaczej wygląda wolność religijna w obecnej chwili, w oswobodzonej Polsce. Księża pracują na swych parafiach, obejmują nowe placówki, głoszą Słowo Boże w języku polskim, dzieci szkolne pod opieką swych wychowawców spieszą do kościoła, prosząc Boga o błogosławieństwo dla Ojczyzny naszej".

Przed frontem i na froncie

Od korespondenta wojennego „Ziemi Pomorskiej"

Był to jeden z najgorętszych dni w czasie obecnej zimowej ofensywy. Najgorętszy w sensie pracy sztabu i żołnierzy frontowych. Prawdę powiedziawszy — pogoda była fatalna. Zimny wiatr ze śniegiem walił w oczy, to znowu deszczem zacinał. Na zmianę.

Od samego rana szukamy sztabu dywizji, by się dowiedzieć o sytuacji. Z najbardziej autorytatywnego źródła otrzymaliśmy wiadomość, że sztab mieści się w Wallsteinie. Ale tam ani żywej duszy. Koło kuźni kilku pancerniaków naprawia maszynę. Więc do nich:

— Nie wiecie gdzie jest dywizja?

Pancerniak, jak zresztą przystało na tak poważną broń, myśli powoli, mówi jeszcze powolniej, ale za to robota pali mu się w rękach.

— Diabli ich wiedzą, piechurów zatraconych. Lecą jak wariaci. Szkopów podobno szlag trafia na całym froncie.

— Chwała Bogu...

— A wiecie już, że Tempelburg w nocy zajęto?

— Wiemy, a bo co?

— No to po co się pytacie o dywizję...

Święta racja. Czasem i ciężki pomyślunek pancerniaka na coś się przydać może w tej ciemności i tysiącu linii i zakamarków ruchomego frontu. Dalej więc na pełnym gazie do Tempelburga. Po drodze widać znajome obrazki niedawnego boju. Leżą trupy koni, rozbite wozy i czołgi. Trupy Niemców, byle jak rzucone obok drogi. Niema czasu na grzebanie. Zrobią to w swoim czasie odpowiednie oddziały drugiego rzutu...

Wpadamy do Tempelburgu. Na przedmieściach dopalają się zapalone w czasie natarcia domy i stodoły. Rojno jest dziś w cichym miasteczku, zapatrzonym w śliczne oczy dwóch zachwycających jezior. Ruch i przepełnienie. Już uruchamia się szpital polowy?

— Jest dywizja?

— Jest. Ale musicie się spieszyć, bo pewnie ruszy dalej...

Więc spieszymy się. Oficer z oddziału operacyjnego nie może nam udzielić żadnych konkretnych danych. Niema jeszcze meldunków z placu boju.

— A daleko ten plac boju?

— W tej chwili będzie około 20 kilometrów na północ. Natarcie N-tego pułku rozwija się wspaniale.

— Dziękujemy. Jedziemy na front! Czołem...

— Czołem. Aha, byłbym zapomniał: doprawdy dzisiaj istne zatrzęsienie z korespondentami wojennymi. Jest tu nawet jeden cywil, korespondent wojenny „Polpressu". — Idziemy trochę na miasto, gdyż maszynę trzeba przed dalszą drogą napoić. Tempelburg — to takie sobie miasteczko pomorskie, jak tysiące innych na naszej drodze. Przypomnijmy sobie trochę historii. Założone w początkach XII w. przez Przemysława Rudego, księcia pomorskiego, który toczył nieszczęśliwe walki z plemionami Oborytów. W kościołach znajdują się jeszcze, a w każdym razie znajdowały się do roku 1933 nagrobki założycieli i opiekunów książąt pomorskich z XIII i XIV wieków.

Koło apteki kilka trupów niemieckich rzuconych na chodnik. Stoi nad nimi człowiek z aparatem. Kożuszek, okulary i czapka z nausznikami. Obok motocykl. To ten kolega — cywilny korespondent. Podchodzimy do niego, przedstawiamy się. Tak samo jak i my za chwilę wybiera się na linię frontu. Musi tylko zrobić kilka ciekawych zdjęć, które go pasjonują.

A my jedziemy dalej. Na północ. Co chwila mijamy obładowane, potężne maszyny, dowożące na pierwszą linię amunicję, benzynę i żywność. Już tutaj spotykamy charakterystyczny i tak swoisty klimat frontowy. Z pozoru, zdawałoby się „bałagan na kółkach". Wszystko się spieszy, wszystko jest ciągle w pełnym ruchu. Wybuchają co chwila scysje. Sypią się słowa mocne i jurne. Czasem wystrzeli wielopiętrowy drapacz skombinowanego przekleństwa. Ale gdy się człowiek już z tym wszystkim oswoi — zawsze znajdzie pod wierzchnią warstwą ład, porządek i nadzwyczajną dyscyplinę solidnej pracy bezpośredniego zaplecza.

Po piętnastu kilometrach stajemy. Niemcy... Świeżo wzięci do niewoli. Okryli się płachtami namiotowymi i drżą z zimna i ze... strachu. Spoglądają lękliwie na otaczających chłopców w rogatywkach. Nie mają już tych butnych spojrzeń „władców świata".

Tuż obok idzie praca na całego. W bok od drogi ciągną się zabudowania folwarczne. Na niewielkim wzniesieniu bateria PAL-u okopuje swe armaty. Podziwiamy precyzję i szybkość tej roboty. Na podwórzu folwarcznym stoją samochody i czekają na armaty. Szofer kręcą grube papierosy w gazecie i opowiadają sobie szczegóły zdobycia Tempelburga. Nie minęło pięć minut, gdy z pagórka rozległ się głos komendy:

— Od działa. Pal...

Z czterech luf nad naszymi głowami wylecią pociski. Słuchawki na uszach, prawa ręka podniesiona w górę. Szereg komend i spokojna solidna praca.

— Celownik 3,500... Salwa. Od działa... Pal...

I znów, i znów. Z pod lasu druga bateria zaczęła się też odzywać. Przy takiej muzyce człowiekowi robi się wesoło. Więc też idziemy do sztabu pułku piechoty, który się mieści w zabudowaniach folwarcznych.

— Jak idzie?

— Jak krew z nosa. Właśnie forsujemy przejście naszego pierwszego batalionu na stanowiska niemieckie. Cholery, SS-many trzymają wszystko. Mają bunkry, umocnienia, dzoty, murowane stanowiska dla karabinów maszynowych, że ich trudno ruszyć z miejsca. Okropnie gorąco dzisiaj. Ale nasze maszyny grają aż miło. Kłaki lecą z niemieckich łbów...

Wtem od aparatu radiowego ostry głos:

— Zaprzestać ognia! Pierwszy batalion rusza do natarcia...

Milkną za oknami potężne głosy armat. Wychodzimy na podwórze, gdzie właśnie stado gęsi zbiera owies między kołami samochodu, naładowanego po brzegi amunicją. Jednym słowem sielanka — jakby już wojna należała do przeszłości. Gdy wiatr zawieje z północy, słychać daleki, stłumiony odgłos CKM-ów i poszczególnych KB. Idziemy do szosy, a potem kilkaset metrów asfaltową drogą. Zatrzymuje nas oficer, biegnący polem od strony coraz rzadszych strzałów. Poznajemy: kapitan Kowalski, zastępca d-cy pułku do spraw polityczno-wychowawczych.

— Co? chcecie się dostać na minę, jak ten gość?

— Jaki gość, kapitanie?

— No ten koresponden̦t „Polpressu"! Byłem właśnie przy pierwszym batalionie. Patrzę drogą pędzi ktoś na motocyklu. Rany Boskie — myślę sobie. — Droga napewno nie rozminowana. Rozwali chłopa. Zaledwie to pomyślałem już leci w górę fontanna. Motocykl w jedną stronę, a facet w drugą. Ale nic. Zrywa się zaraz i leci z powrotem. Zamiast kryć się do rowu, cały czas znajduje się pod obstrzałem niemieckiego CKM-u.

— I co... I co...?

— Dostał nagle postrzał, gdyż przewrócił się i leży.

— A co na froncie? Jak atak? Udał się?

— Też pytanie? Jak miał się nie udać... Gdyśmy atakowali od czoła, to trzeci batalion zaszedł od prawej flanki. Teraz już Klaushagen zdobyte. Zaraz zobaczycie jeńców. Tylko na miłość Boską, obywatele, nie chodźcie drogą. Zaminowana na zakrętach. Wprawdzie są to płytkie miny, bo założone w asfalt i szybko robione, niemniej mogą człowiekowi oko zaprószyć.

Chcąc nie chcąc musieliśmy czekać. Artyleria zwinęła już swoje maszyny. Załadowała sprzęt na auta i stanęła w pogotowiu. Za chwilę z ogromnym hukiem motorów olbrzymie Studebeackery, mające w tyle przyczepione ogony w postaci armat, ruszyły do szosy i ustawiły się posłusznie na każdy nowy rozkaz.

Było zimno. Wiatr z północnego-wschodu bił w oczy, przenikał do ciała. Dlatego pewnie tak bardzo nam smakowała zupa z kuchni polowej, wzmocniona większym kieliszkiem spirytusu. Trącając się z nami, jeden z oficerów sztabu pułku wzniósł toast na cześć prasy. Na co znowu my odpowiedzieliśmy kurtuazyjnie:

— Niech żyje piechota, królowa wszelkiej broni!

I zgoda była przypieczętowana...

T. Jacek Rolicki, por.

Bombardowanie Berlina i Essen

Londyn, 13. 3. (Polpress). Agencja Tass podaje: Według informacyj ze źródeł angielskich w nocy na 12. 3. angielskie samoloty typu „Moskito" dokonały nowego nalotu na Berlin. Zrzucono dużą ilość bomb wagi 2 tony każda.

Jak podaje agencja Reutera wczoraj przed wieczorem ponad 1 000 angielskich bombowców dokonało nalotu na Essen. Samoloty zrzuciły wielką ilość bomb zapalających. Około 2 500 bombowców amerykańskiego 8 korpusu lotniczego w towarzystwie 700 myśliwców bombardowało stocznie łodzi podwodnych w Bremie oraz różne cele w Hamburgu i Kilonii.

Operacje na Mindanao

Nowy Jork, 13. 3. Komunikat gen. Mac Arthura donosi, że na skutek wyładowania wojsk amerykańskich na Mindanao zablokowana została żegluga japońska na morzu południowo-chińskim. Amerykanie na Mindanao zbliżają się do najważniejszego portu wyspy Samboanga. Chińskie oddziały po zdobyciu Laszio, posunęły się o 10 km naprzód.

Echa i odgłosy

Krzyżacka buta

Leży przed nami numer 33 wychodzącego w Toruniu dziennika partii narodowo-socjalistycznej pt. „Thorner Freiheit" z 27 października 1939 roku.

Na stronie 6-tej tego „miłego" organu hitlerowców znajdujemy następujące

OBWIESZCZENIE

Ażeby bezczelnemu zachowywaniu się pewnej części ludności polskiej zapobiec, zarządzam, co następuje:

1. Obywatele polscy obojga płci mają obowiązek przed reprezentantami władzy niemieckiej, — jak dalece ci ostatni rozpoznawalni są przez mundur czy opaskę na ręku, — ustępować z drogi. Ulica należy do zwycięzców — a nie do zwyciężonych.
2. Obywatele polscy płci męskiej mają obowiązek kłaniania się przez zdejmowanie nakrycia głowy wszystkim przewodzącym osobistościom Państwa, Partii i Sił Zbrojnych.
3. Niemieckie pozdrowienie przez podniesienie prawej ręki i pozdrowienie „Heil Hitler" jest Polakom wzbronione.
4. W składach i na targach obsługiwani muszą być najpierw przedstawiciele władzy niemieckiej, członkowie ich rodzin i wszyscy obywatele niemieccy; po nich dopiero — zwyciężeni.
5. Noszenie polskich mundurków szkolnych, czapek z odznakami itd., jak również noszenie przez polskich urzędników kolejowych i pocztowych polskich odznak państwowych, jest wzbronione.
6. Zakazuje się — szczególnie młodocianym — gromadzenia się na ulicach i na skrzyżowaniach ulic.
7. Kto niemieckie kobiety i dziewczęta napastuje i zaczepia, będzie przykładnie ukarany.
8. Polskie kobiety, zaczepiające lub napastujące Niemców, będą doprowadzane do domów publicznych.
9. Wszelkie wozy i rowery muszą być z nastaniem ciemności zaopatrzone w lampki i czerwone światła końcowe. Nie przestrzegający tego będą karani, a rower rekwirowany. Aż do czasu założenia światła, należy od nastania ciemności pojazdy lub rower prowadzić.
10. Wskazówki Nationalsozialistisches Kraftfahrerkorps (Verkehrs-Hilfspolizei) muszą być bezwzględnie przestrzegane.

Porządek ruchu będzie w najbliższym czasie ogłoszony.

Ci Polacy, którzy jeszcze nie zrozumieli, że są zwyciężonymi — a zwycięzcami my, i którzy przeciwdziałać będą powyższym rozporządzeniom, podlegają najsurowszemu ukaraniu.

Thorn, dnia 27 października 1939.

Der staatliche Polizeiverwalter

(—) Weberstedt

W porównaniu z obozami śmierci, topieniem więźniów w jamach ściekowych, paleniem żywych ludzi w piecach krematoryjnych — przytoczone obwieszczenie jest jak delikatny kwiatek. Pachnie wiosną. Wiosną terroru, który miał dopiero rozszaleć.

Stanowiąc jednak dokument w stylu już nie hitlerowskim, lecz nawskroś niemieckim, posiada wszystkie właściwości upojonej zwycięstwem duszy krzyżackiej: pychę, butę i popspolite chamstwo.

Jesteśmy ogromnie ciekawi, jak Polizeiverwalter Weberstedt — jeśli nie gnije gdzieś w rowie przydrożnym na Pomorzu — czuje się obecnie? Czy podtrzymuje twierdzenie, że „ulica należy do zwycięzców" i że „zwycięzcami są Niemcy" — czy może zmienił zdanie? Chcielibyśmy się koniecznie o tym dowiedzieć. Bezpośrednio z jego ust.

Prosimy naszych walczących na froncie żołnierzy, by zapamiętali nazwisko Polizeiverwalter Weberstedta, jako że jest całkiem możliwe, iż siedzi dziś w jakimś „kotle". Jeśli go znajdą, niech nie zapomną odesłać go do Torunia...

Gdyby droga wiodła przez Bydgoszcz, prosimy o anons. Strasznie pragniemy go zobaczyć.

K. Jesion

Stan elektryfikacji w województwie pomorskim

W chwili wyzwolenia Pomorza za zwycięskimi oddziałami Armii Czerwonej i Wojska Polskiego ruszyły Grupy Operacyjne Ministerstwa Przemysłu uzbrojone w fachowe siły techniczne, które natychmiast przystąpiły do zabezpieczenia i uruchomienia zakładów elektrycznych. W wielu miastach fachowe kadry już przystąpiły do roboty i w bardzo krótkim czasie zaczęto włączać prąd, chwilowo dla światła. W innych miastach z powodu znaczniejszych uszkodzeń, przeważnie w sieci, nastąpiło to dopiero po kilku dniach.

Z pierwszych wyzwolonych miast woj. pomorskiego uruchomiono starą wytwórnię na prąd stały w Inowrocławiu i lokalną elektrownię w Szubinie, w końcu elektrownię okręgową w Nieżychowie, zasilającą powiat Wyrzysk i okolice. Wszystkie te elektrownie z wyjątkiem elektrowni we Włocławku można uznać za zupełnie niezniszczone. Niestety, oprócz elektrowni w Bydgoszczy i Nieżychowie wszystkie wytwórnie zaopatrzone są w przestarzałe, bardzo zużyte maszyny, niezdatne do dłuższego i pewnego ruchu. Były one w zwykłych czasach nieczynne, a odpowiednie miasta otrzymywały energię z sieci wysokiego napięcia z wytwórni bardziej ekonomicznych i nowoczesnych.

Lokalna elektrownia w Brodnicy, której wytwórnia nie uległa zasadniczemu zniszczeniu, ma poważne trudności w jej uruchomieniu z powodu braku pasów i przyrządów pomiarowych zabranych przez okupanta. Lokalna elektrownia w Nowym Mieście jest uruchomiona, natomiast wytwórnia w Lubawie uległa zniszczeniu w 80 proc.; musi ją w pewnym stopniu zastąpić mała prądnica z miejscowego tartaku. Miasto Lipno — po naprawie nieco uszkodzonej sieci wysokiego napięcia — otrzymało prąd z Włocławka. Rypin, zasilany z Płocka, może również — po naprawie linii — liczyć na dostawę energii. Chwilowo miasto jest zasilane z rezerwowej prądnicy miejscowej dużej mleczarni. Najgorzej przedstawia się sprawa takich miast jak Świecie, Chełmno. Wąbrzeźno, które czerpały energię z sieci „Gródka" w chwili gdy Gródek leżał po drugiej stronie frontu. W Świeciu czyniono przygotowania do zasilania sieci miejskiej z agregatu miejscowej cukrowni. Przewidując jednak bliskie wyzwolenie dalszych terenów, przystąpiono do pracy.

W Bydgoszczy, tymczasowy zarząd „Elektrowni Okręgu Pomorskiego" (dawne okupacyjne „Westpreussenwerk") organizuje się wydział sieci z ekspozyturą w Toruniu i w Oparciu o inżynierów elektryków z Grup Operacyjnych przystępuje do odbudowy linii. W pierwszym rzędzie przystąpiono do remontu linii Bydgoszcz-Toruń i Bydgoszcz-Gródek. W międzyczasie — po 14-dniowych walkach nad Czarną Wodą, która porusza turbiny gródeckie — zostają wyzwolone zakłady wodno-elektryczne w Gródku i Zurze. Specjaliści są już w ciągu kilku dni na miejscu i przystępują do uruchomienia zakładów. Zapory w obu wytwórniach są całe, niestety jednak okupant wywiózł różne części maszyn, jak położyska górne, szczotkotrzymacze, wałki regulatorów. Po kilku dniach pracy uruchomiono jedną turbinę w Gródku i jedną w Zurze — chwilowo na ręczną regulację. Teren elektrowni i niezniszczonej fabryki grzejników w Gródku otrzymały energię elektryczną; przystępuje się tam — na uruchomionych obrabiarkach — do dalszych uzupełnień, tak że szybkie kompletne uruchomienie zakładów nie przedstawia trudności. Podstacje i rozdzielnie są w zupełnym porządku. Gorzej przedstawia się sprawa z liniami rozsyłowymi. Linia Gródek-Żur 60 000 wolt częściowo zupełnie zniszczona (15 przęseł nie istnieje). Linia Gródek-Bydgoszcz 60 000 wolt w dużym stopniu zniszczona (w 20%). Linia Bydgoszcz-Toruń 60 000 wolt ma małe uszkodzenia, poważną jednak przeszkodą jest zerwane przejście na moście przez Wisłę koło Fordonu, które trzeba odbudować prowizorycznie. Linia Gródek-Świecie (15 000 wolt) w 10% nie istnieje. Działania wojenne dały się tu we znaki. Przystąpiono natychmiast do napraw tych linii. Prace utrudnia nieodpowiednia pogoda i brak wystarczających środków transportu. Brygady monterów i robotników są już przy pracy i należy się liczyć z szybkim uruchomieniem tych linii.

W oczekiwaniu na energię z Gródka i Żuru, tak cenną energię z białego węgla, w obecnej chwili parowe elektrownie w Bydgoszczy, Nieżychowie, Toruniu i innych mniejszych miastach — mimo trudności w dostawie węgla — spełniają swe zadania. Węgla na Śląsku jest więcej niż pod dostatkiem, jednak wszystkie środki transportowe, w pełnym zrozumieniu sprawy, stawiane są do dyspozycji w pierwszym rzędzie posuwającej się błyskawicznie Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Wysiłki w celu koordynacji zaopatrzenia i transportu są czynione i należy liczyć na owocne wyniki.

Wyswabadzają się nowe tereny. Grupy operacyjne przygotowują i wysyłają nowe kadry fachowców do obsadzenia dalszych zakładów elektrycznych w Starogardzie, Stockim Młynie, Tczewie, zakładu wodno-elektrycznego w Rutkach. W organizowanej w Bydgoszczy podgrupie na Gdynię-Gdańsk pracuje sztab elektryków do obsadzenia zakładów na tym terenie. Ogólnie można uważać, że dzięki niezwykłemu zaskoczeniu nieprzyjaciela i genialnemu manewrowi Czerwonej Armii w zimowej ofensywie, stan zniszczeń zakładów elektrycznych jest nieznaczny. Nie przesądzając sprawy elektrowni na terenach, których oswobodzenie jest kwestią dni, można powiedzieć, że po remoncie sieci i uwzględnieniu takich rezerw jak Elektrownia PWP w Łegnowie, zakłady elektryczne Pomorza sprostają zadaniu, jakie nałoży im uruchomiony w pełni przemysł, rolnictwo i potrzeby użyteczności publicznej.

Zasadniczo zachowano dotychczasową strukturę elektrowni pomorskich. Wszystkie zakłady elektryczne, z wyjątkiem sieci miejskich, wchodzą w skład Elektrowni Okręgu Pomorskiego — przedsiębiorstwa będącego pod Tymczasowym Zarządem Państwowym. Elektrownie Włocławka z Lipnem, Rypin i elektrownie w Brodnicy i Nowym Mieście nie są jeszcze objęte działalnością EOP, należy jednak liczyć, że z czasem i one wejdą w skład ogólnopomorskiego zrzeszenia branżowego.

Poszczególnymi zakładami kierują tymczasowi kierownicy obok przedstawicieli Rad Załogowych. Harmonijna współpraca inżyniera i robotnika odbudowuje i pobudza do życia elektryfikację Pomorza — ten układ krwionośny każdego organizmu przemysłowego.

Opieka nad repatriantami

Pożyteczna działalność PCK w Toruniu

(Polpress). W budynku przy ul. Łaziennej 24 zorganizowała główny punkt działania przybyła z Lublina przyfrontowa sekcja sanitarno-odżywcza PCK w osobach ob. Mariana Wojnowskiego, ks. dr Pawła Muchowskiego i ob. Szmelterówny. Urządzono tu gabinet ambulatoryjny, biura oraz małą apteczkę. Głównym zadaniem sekcji jest niesienie pomocy osobom przyjezdnym, powracającym do swoich domostw czy to z obozów, czy z wygnania oraz opiekowanie się wszystkimi wojskowymi różnych narodowości.

Do tego celu służy sekcji kilka budynków w Toruniu. Główny punkt — jak zaznaczyliśmy — mieści się przy ul. Łaziennej 24. Znajduje się tam na parterze ambulatorium, czynne przez całą dobę, a obejmujące działy: okulistyczny, chirurgiczny i wewnętrzny. Ambulatorium zaopatrzone jest w niezbędne instrumenty. Udzielono w nim w jednym tylko tygodniu pomocy w 240 wypadkach.

Przy ul. Mostowej 7 mieści się punkt odżywczy sekcji. Dużą salę wypełnia rzesza cywilów i wojskowych, czekających na posiłek. Kuchnia pracuje bez przerwy wydając 800 obiadów dziennie, z których korzystają przyjezdni.

Przy ul. Mostowej 9, znajduje się dom noclegowy, mogący pomieścić około 500 osób.

Podobne punkty zorganizowała sekcja PCK na Mokrym, na Bydgoskim Przedmieściu, na Jakubskim Przedmieściu i przy ul. Poznańskiej. Działalność sekcji wykracza poza teren Torunia i obejmuje swym zasięgiem Chełmno, Chełmżę, Solec Kujawski i Aleksandrów.

Idea zachodnia Polski

Sprawa Polski była jednym z punktów obrad Konferencji Krymskiej. Rozstrzygnięta ona została w duchu realizmu, w duchu uznania rzeczywistej siły i odrzucenia fikcji. O „rządzie" londyńskim nawet nie wspomniano w deklaracji. Rząd Tymczasowy, już od szeregu miesięcy będący w kraju i budujący Państwo Polskie jest jedyną realną siłą polityczną, z którą się muszą liczyć wszystkie narody sprzymierzone i było rzeczą oczywistą dla każdego, że tylko on może stać się bazą przyszłych władz Rzeczypospolitej.

Drugim ważnym momentem sprawy polskiej były przyszłe granice naszego państwa. To zagadnienie wymaga pewnych komentarzy.

Obóz demokracji polskiej uznał za wschodnią granicę państwa t. zw. linię Curzona, odpowiadającą granicy etnograficznej między Polakami a Ukraińcami i Białorusinami. Uczynił to nie dlatego, że musiał się ugiąć przed siłą Rosji. Uczynił tak z dwóch względów.

Po pierwsze: Naród, który walczy o wyzwolenie spod okupacji i o byt niepodległy, musi uznać prawa innych narodów do niepodległości. Ukraińcy i Białorusini, stanowiący większość ludności terenów za linią Curzona, mają takie same prawa do bytu niepodległego, jak Polacy.

Po drugie: Demokracja polska uznaje ten oczywisty fakt, że t. zw. „kresy wschodnie" były przed 1939 r. nie źródłem siły Państwa Polskiego, ale źródłem słabości. Irredenta ukraińska na Wołyniu, w Tarnopolskim i Lwowskim, zamieszki w Nowogródczyźnie, Słonimszczyźnie i nad Naroczą w żadnej mierze nie wpływały na wzrost siły państwa, a barbarzyńskie metody, stosowane wobec nich przez rządzące czynniki ozonowe stwarzały Polsce tylko kłopoty na arenie międzynarodowej.

W latach 1918—1920 ci, co rządzili Polską, źle ją zbudowali. Wytężając wszystkie swe siły, aby zająć jak najwięcej ziemi na wchodzie, wykorzystując chwilowe osłabienie Rosji, utracili oni możliwości istotnych, żywotnie ważnych zmian terytorialnych na zachodzie. W ten sposób utracono Gdańsk, Mazury Pruskie, części Pomorza ze Złotowem i Piłą, Śląsk Opolski.

Polska straciła ważne tereny przemysłowe i rolnicze, zamieszkałe w zwartej masie przez polskiego chłopa i robotnika, zyskała zaś przejściowo ziemie, gdzie Polakami byli niemal wyłącznie obszarnicy.

Polska może być potężną tylko wtedy, gdy zwróci się na Zachód, gdy mocną stopą stanie na Bałtyku, gdy zlikwiduje groźbę niemiecką z Prus Wschodnich, gdy będzie posiadała cały Śląsk.

Jest to jedna z naczelnych idei obozu demokracji polskiej. Ideę tę musi zrozumieć i poprzeć cały naród.

Musimy uświadomić naszych wielkich sprzymierzonych, że nasze roszczenia terytorialne na zachodzie nie są przejawem jakiegoś imperializmu polskiego. Tego wymagają nie tylko względy historyczne i etnograficzne, nie tylko elementarna zasada sprawiedliwości i odszkodowania za zbrodnie niemieckie w Polsce. Tego wymaga także bezpieczeństwo Europy.

Polska nad Odrą i Nissą, w sojuszu ze Związkiem Radzieckim, Czechosłowacją i Francją — to gwarancja, że militaryzm niemiecki nie odrodzi się nigdy.

Racja stanu Polski zbiega się w ten sposób z racją stanu wszystkich wolnych narodów Europy.

Przyszła Polska, Polska zwrócona na zachód, stanie się ważnym filarem w systemie bezpieczeństwa międzynarodowego. (P)

WYGNAŃCY

Chatka Macieja Poręby, mieszkającego dość daleko za wsią, wyraźnie odcinała się swoją białością od ciemnej ściany boru, który się tuż za domkiem rozciągał.

Poręba był dobrym gospodarzem. Schludna zagroda była jego dumą.

Chlewikiem naprawdę mógł się poszczycić: cztery krowy stojące w rzędzie dawały codziennie pachnące mleko; dwa konie świeciły czystością, że ino do karety zaprzęgać; różowe świnki były marcepanowym podobne. Ład i porządek panował tutaj. Rosnące w ogródku przed domkiem kwiateczki pozdrawiały swymi różnobarwnymi główkami każdego przechodnia.

Na niewielkiej polance z prawej strony domku bawiło się troje dzieci. Najstarsze liczyło lat 6 zaledwie; najmłodsze nie umiało jeszcze chodzić. W ciepłe dni, zawsze można było je tam widzieć. Leżący obok nich wilk był zda się — podczas nieobecności gospodarzy — opiekunem dzieci. A dumny był z tej roli. Swymi wiernymi psiemi oczami wyrozumiale patrzył na wybryki swych pupilów — w razie potrzeby służył im nawet za kucyka. Ale i zęby szczerzyć umiał gdy ktoś niepowołany znalazł się obok oddanych jego opiece dzieci. Wesołe okrzyki maleństw świadczyły o tym, że dobrze się bawią. W tej chwili weszła do sadku pani Maciejowa, niosąc szkopiec świeżego mleka. Dzieci radośnie ją powitały. Mama... mama... — szczebiotało najmłodsze.

— Zaraz każde dostanie szklankę mleka; tato jeszcze nie wrócił z miasta.

Każdemu napełniła kubek ciepłego jeszcze, pachnącego mleka. Zdać by się mogło, że nic nie jest w stanie zakłócić szczęścia, które odbijało się w oczach młodej kobiety patrzącej na swoje pociechy. Duże jej niebieskie oczy mówiły o bezgranicznej miłości, która się jej dzieciom należała. Wzięła najmłodszą Zosię na kolana i pomagała jej podtrzymywać kubek z mlekiem. Przez ten czas dwoje starszych wypróżniło swe szklaneczki i zaczęło także ubiegać się o względy mamy. Z niesłychaną tkliwością tuliła do siebie jasne główki maleństw, których wzrok skierowany był w nią jak w obrazek. Przez twarz kobiety uśmiechniętą jeszcze przed chwilą, przesunął się cień smutku. Oczy zaszły mgłą i zaraz po tem dwie wielkie łzy spłynęły po policzkach.

Cała twarz przybrała wyraz bólu i udręki. Usta szeptały słowa modlitwy. Opanowała się jednak, zabrała dzieci i ociężałym, jakby zniechęconym krokiem podążyła ku domostwu.

Słońce chyliło się ku zachodowi. Czerwona jego tarcza coraz więcej malała. Złota polska jesień nie szczędziła jakoś ciepła w tym roku, chociaż wrzesień się kończył, październik nadchodził. A jednak w żadnej zagrodzie nie było tak, jak każdego roku.

— — — — — — — — —

Gospodarz wrócił. Wyprzągł swe koniki i kręcił się jeszcze przy swojej chudobie. Jego krok zawsze lekki, dzisiaj jakby wolniejszy, niepewny był. Postać zawsze wyniosła, dziś była pochylona; smagła twarz miała wyraz męskiej stanowczości, a jednak z oczu patrzył smutek i żal. Na czole ukazała się głęboka bruzda.

Nie spieszył na kolację, nie czuł zresztą głodu.

Szarzało.

Pani Maciejowa pokładła dzieci do snu i sama siadła na ławeczce przed domem. Była jakaś dziwnie niespokojna. Z twarzy nadchodzącego męża chciała wyczytać przywiezione wieści. Wzrok jego z troską spoczął na żonie.

— Coraz więcej wysiedlają... Ziemie dawają obcym... Może już jutro i my...

Głos gospodarza był zdławiony.

— Mnie nic nie zgniecie. Czuje się dosyć silny aby wszystko przetrwać, ale dzieci...

O żonę także był spokojny. Znał jej ducha, wiedział że posiada wiele hartu i siły w sobie — byle razem.

Weszli do domu. Nie kładli się do snu, nie czuli senności. Może jeszcze dzisiejszej nocy będą musieli podzielić los tamtych — już wysiedlonych.

Niemcy zagrabili polskie ziemie. Skonfiskowali wszelką własność polską; wszystko co polskie, ulec miało zniszczeniu.

Maciej Poręba kochał swoją ziemię — świętą spuściznę po ojcach. Pracował od rana do nocy; dumny był ze swego mienia.

Gdy tylko pierwsze promienie słoneczne zwiastowały wiosnę, gdy pierwsze kwiatki wyłaniały swe główki z pod topniejącego jeszcze śniegu, Poręba wyruszał w pole. Śpiewający skowronek był jego przyjacielem. Poręba znał swoje zagony. Nie szczędził na nich trudu i mozołu. Miarą wylanego potu oceniał zebrane plony. Oddychał życiem swoich pól. Obsiewał pola żytem i pszenicą. Radowało się jego chłopskie serce myślą o żniwach. Ileż to razy jeszcze jako chłopak wchodził rankiem w łan pszenicy i pozwalał uderzać się mokrymi jeszcze od rosy złocistymi kłosami po twarzy. Jaki dumny był, gdy mu matka dała dwojaki w rękę i kazała iść z obiadem w pole. Jak głośno, jak radośnie — już z daleka „Szczęść Boże!" wołał.

Potem wszystko jemu samemu przypadło: ojcowie pomarli. Znał wysokość swego zadania, znał obowiązek polskiego chłopa, pracował tak jak mu ojce przykazali, jak mu nakazywał obowiązek dobrego syna ziemi ojczystej. Teraz ma to wszystko zostawić. Zostawić ma domek, w którym wzrósł, w którym obecnie wzrastają jego dzieci; zostawić sadek, w którym drzewa dziad jego i ojciec sadził, gdzie żona jego tyle lat się trudziła; lasek, który przecież jedną całość z zagrodą tworzył; kościółek i cmentarzyk, gdzie spoczywają prochy ojców. Tę całą świętość chcieliby mu zabrać, wydrzeć. Taką zbrodnią dokonywaną na polskim chłopie plamią się ręce niemieckie!

„Chłop — myślał — nie okaże im jednak słabości".

Nie mylił się Maciej Poręba. Przyszli jeszcze przed wschodem słońca. Pies szczerzył zęby na przybyszów — jakby poznawał kto oni; wiedział czego chcą i poco przyszli.

Kazano się wszystkim ubrać.

W pół godziny wszyscy muszą być gotowi! Nic zabierać nie wolno!

Słowa te godziły jak sztylety w serce Macieja i jego żony. A jednak za wszelką cenę starali się nie okazywać słabości. Wiedzieli o tym, byli na te okrucieństwa przygotowani.

Wyszli z domku. Najmniejsze z dzieci niósł ojciec na ręku: spało jeszcze. Z dwoma starszymi szła matka, prowadząc je przy sobie: oboje kwiliły. Płacz polskiego dziecka nie robił wrażenia na oprawcach hitlerowskich. Aby zdać egzamin sług swego pana, patrzali z uśmiechem na zbrodnie dokonywane na Polakach.

Prowadzili ich do wioski. Czterech żołdaków miało karabiny, tak jakby bali się garstki polskich wygnańców. Niepokoiły ich widać spokojne, dumne postacie. Nie mogli zrozumieć, dlaczego nie rozpaczają, dlaczego dumnie opuszczają swoje zagrody. Dlaczego nie błagają o litość. — Przygotowani byli na spotkanie złamanych postaci — zupełnie innych niż te, które przed sobą prowadzą.

Nie znali rogatej duszy polskiego chłopa.

Pozostawiony pies wciąż jeszcze wył u swojej budy; łańcuch rwał się od szamotania. Lecz w jednej chwili wycie psa zamieniło się w bolesny skowyt — i wszystko ucichło.

Doszli do wioski.

Tutaj już inni na nich czekali — tacy jak oni — tacy, co ich los dzielić mieli: dzieci, dorośli, starcy. Opuszczali wszystko, co przez tyle lat swoim nazywali. Ostatnimi spojrzeniami żegnali swoją wioskę. Żegnali krzyż stojący u skraju wsi, żegnali zagony nasiąkłe ich potem.

Wiara wypełniała im serca — wiara dodawała im otuchy. Ból nie zabił w nich hartu. Wierzą, że wrócą — wrócą z powrotem do swojej ukochanej ziemi, do swych zagród. Bo to wszystko polskie — polską ręką obrabiane — polskim potem zroszone.

Z czołem w górę wzniesionym, z wiarą w sercu szli na tułaczkę — by po latach powrócić...

S. G.

Zebranie Komitetu Dzielnicowego Bartodzieje Małe

W niedzielę, 11 bm. odbyło się w szkole przy ul. Karpackiej zebranie, którego celem była sprawa organizacji komitetów dzielnicowych, blokowych i drogowych. Współudział w zebraniu wzięli również przedstawiciele Sekcji Propagandy i VII komisariatu M. O.

Zebranie zagaił ob. Felski, po czym jednominutową ciszą uczczono pamięć poległych.

Referat o organizacji komitetów wygłosił członek Sekcji Propagandy, ob. Andrżejewski. Po referacie wybrano kierowników Komitetów Blokowych.

Apel Prezesa Sądu Okręgowego

— **W miejscowym sądzie okręgowym, grodzkim i prokuraturze** zostały przez okupanta zniszczone polskie książki prawnicze, podręczniki dla sędziów i prokuratorów. Prezes sądu okręgowego prosi osoby, posiadające jakiekolwiek książki prawnicze, o wypożyczenie względnie oddanie ich do dyspozycji polskiego sądownictwa. Książki należy składać w kancelarii prezydialnej sądu okręgowego przy ul. Wały Jagiellońskie 4, pokój nr 30.

Kronika

— **Zebranie Zarządu Ligi Morskiej.** Członkowie zarządu zbiorą się w Departamencie Morskim 16 bm., o godz. 10-ej.

— **Przy komisariacie Milicji Obywatelskiej** Nr 9, Bydgoszcz—Czyżkówko utworzono z ofiarności milicjantów „Bibliotekę społeczną". Zarząd prosi społeczeństwo o książki dla biblioteki.

Z życia młodzieży

— **Grupa artystyczno-kulturalna ZWM** pod kierownictwem ob. Telera wykazuje bardzo ożywioną działalność. Ubiegłej niedzieli wystąpiła ona w Szpitalu Miejskim na Bielawkach, stwarzając naszym rannym żołnierzom miłą rozrywkę.

Na program złożyły się m. in. kuplety i skecze oraz balet pod kierownictwem ob. Krajewskiego. Żołnierze dziękowali młodzieży serdecznie za zgotowaną im niespodziankę.

Ta sama grupa wystąpiła także w Prądach, dając dwa przedstawienia dla ludności Prąd i Łochowa.

Zgromadzeni przyjęli naszych młodych artystów owacyjnie.

— **W sobotę 9 bm.** odbyło się zebranie organizacyjne wioślarzy bydgoskich, którzy przystąpili gremialnie do ZWM pod banderą bydgoskich towarzystw wioślarskich.

— **Związek Walki Młodych** podjął akcję zbierania łóżek i materacy dla szpitala Wojska Polskiego. Prosimy społeczeństwo miasta Bydgoszczy o poparcie i pomoc w tej akcji dla rannych żołnierzy polskich.

Dokładnych informacyj udziela codziennie sekretariat ZWM, ul. Marcinkowskiego 3 w godzinach od 8—12.

Młodzież bydgoska tłumnie zgłasza się do ZWM. Ilość członków wzrasta z dnia na dzień i dotychczas wynosi ponad 2 000. Bezmała codziennie odbywają się w ZWM wykłady kulturalno-oświatowe i imprezy ściągające liczne rzesze młodzieży. Organizacja posiada własną salę i świetlicę oraz dobry zespół baletowy. Dał on już szereg występów w Bydgoszczy i okolicy.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach zjeżdża do Bydgoszczy Wojewódzki Zarząd Związku Walki Młodych, by tutaj rozpocząć swą działalność.

Co grają w kinach?

„Pomorzanin" — „Wojna za Rosję".
„Wolność" — „Wielkie życie".
„Polonia" — „Jadzia".
„Ojczyzna" — „Dni szczęścia".

Reprezentanci Pomorza na ogólnopolskim zjeździe młodzieży w Warszawie

Jak już donosiliśmy, w Warszawie odbyło się posiedzenie zarządu głównego Związku Walki Młodych.

Na zjazd przybyli przedstawiciele ze wszystkich dzielnic Polski. Najliczniej reprezentowane były nowowyzwolone części kraju.

Młodzież z naszych ziem po raz pierwszy zetknęła się ze swymi braćmi z innych stron i mogła poznać dotychczasową pracę na terenach zawiślańskich.

Obrady odbywały się w byłym gmachu ambasady USA przy Alejach Ujazdowskich. W kilku obszernych referatach omawiano między innymi kwestię spółdzielczości, sprawę wychowania fizycznego młodzieży i organizacji harcerstwa. W ożywionej dyskusji nad referatami brali również udział przedstawiciele Pomorza i Bydgoszczy.

Obradami kierował przenwodniczący Z. W. M. ob. Jerzy Morawski.

Po trzech dniach usilnej pracy młodzież rozjechała się do domów, by z nowym zapałem i energią zabrać się do pracy na swoim terenie.

Bydgoszcz reprezentowali na zjeździe ob. ob. Ruth, Zamorski i Michalski.

Ogrodnicy stają do pracy

Działania wojenne i złe warunki atmosferyczne utrudniają należyte przeprowadzenie prac w ogrodnictwie. Zadania, jakie ciążą w roku bieżącym na ogrodniku zawodowym, są zdawało by się ponad jego siły. Trudną jego sytuację pogłębia zwłaszcza brak sił roboczych, siły pociągowej itd. Mimo tak dużych trudności, praca ogrodnika — tak jak i praca rolnika — musi być wykonana. Od ich bowiem wysiłku uzależnione jest zaopatrzenie armii i wyżywienie miast.

Za najpilniejsze zadania stawia się dziś ogrodnikowi wyhodowanie rozsady warzyw, by móc potrzebną ich ilość oddać rolnikom do dalszej hodowli gruntowej. W ten sposób zyska się poważne ilości nasion, przyspieszy produkcję warzywa mniejszym nakładem pracy i sił rolnika, a tym samym oszczędzi mu czas dla pracy w rolnictwie.

Dla usprawnienia rozsprzedaży rozsad i oszczędzenia rolnikom poszukiwania źródeł ich zakupu, podzielono miasto i powiat bydgoski na rejony, w których ogrodnicy rejonowi spełniać będą nakreślone im zadania, dopomagając rolnikom w prowadzeniu hodowli warzyw.

Zbyt warzyw wyprodukowanych przez ogrodnika lub rolnika nie nastręczy kłopotu, gdyż jego zorganizowaniem zajmie się powołana do tego placówka.

Otwarcie cukierni „Bałtyk"

Wczoraj na Starym Mieście przy ul. Długiej 29 nastąpiło otwarcie nowozałożonej cukierni „Bałtyk", pozostającej pod kierownictwem ob. Leona Sudzińskiego.

Zebrani w schludnie urządzonym lokalu przedstawiciele społeczeństwa i związków rzemieślniczych mieli możność przekonać się, jak wiele może zdziałać energia człowieka, pragnącego pracować w swoim zawodzie.

Budynek, w którym mieści się cukiernia „Bałtyk", był przed miesiącem w stanie zupełnej dewastacji. Dziś błyszczy czystością i gustowną ornamentacją.

Mile jest stwierdzić, że coraz więcej potrzebnych placówek w naszym mieście budzi się do życia.

Szkółki i sady owocowe

W wielu majątkach ziemskich istnieją szkółki drzewek owocowych, prowadzone przez ogrodników wyłącznie na potrzeby sadów dworskich.

Szkółki drzew były dla obszarnika przedsiębiorstwem handlowym, w którym drobniejszy rolnik nabywać musiał krzewy i drzewka do swego ogrodu.

Szkółki te stanowią obecnie — razem z majątkiem — własność państwową, a w najbliższym czasie z podziału drzewek skorzystają bezrolni i małorolni, otrzymujący ziemię z parcelacji.

Spora liczba takich szkółek znajduje się w stanie zaniedbania spowodowanego przez dewastacyjną gospodarkę okupanta, który używał robotnika raczej do prac, mających mu ułatwić prowadzenie wojny, aniżeli do racjonalnego pielęgnowania szkółek owocowych, rokujących plony dopiero w dalszej przyszłości.

Przed rozpoczęciem robót wiosennych w polu, na każdym folwarku jest pod dostatkiem robotników, których może i powinien komitet folwarczny użyć do pracy w ogrodzie i uporządkować zaniedbane szkółki.

Przede wszystkim należy przekopać ziemię pomiędzy drzewkami, a w razie potrzeby i przed przekopką nawieźć ziemię obornikiem.

Musimy też poobcinać wszelkie dziczki — nie zwlekając — jeszcze tej wiosny poszczepić dziczki szlachetnymi odmianami, ażeby na jesień lub przyszłą wiosnę można było zdatne drzewka przesadzić na działki służby folwarcznej i małorolnych, obdarowanych ziemią z parcelacji.

Zakładanie nowych szkółek i sadów owocowych winno stać się obowiązkiem i ambicją zarządców i komitetów folwarcznych. Szkółki te i sady przejmie bowiem kiedyś miejscowe koło Związku Samopomocy Chłopskiej na użytek osadników rolnych.

Krzewy owocowe malin, porzeczek i agrestu należy jeszcze tej wiosny starannie okopać i rozmnożyć lub rozłożyć, ażeby jesienią lub przyszłą wiosną służyły do podziału wśród nowych osadników.

Znajdujące się w szkółkach dworskich drzewka ozdobne jak klony, wiezy, kasztany tuje, cyprysy, świerki i inne — będą służyły do obsadzenia i upiększenia osiedli nowych gospodarzy, powinny więc być pielęgnowane i doprowadzone do porządku.

Drzewka owocowe w starych i nowych sadach dworskich należy koniecznie zasilić nawozami i okopać, zdjąć oprzędy liszki, oskrobać zamszoną kore i pobielić. Będą one służyły — jako sady spółdzielcze Związku Samopomocy Chłopskiej — wspólnemu dobru starej i nowej braci osadniczej.

Pracy zatem przed nowym osadnikiem jest dużo, a komitety folwarczne mają tu wielkie pole działania. Powinny też zdać z tego zaszczytny egzamin przed społeczeństwem.

Wiesław Żarliński.

Czytelnicy mają głos

W dniach zapłaty

W numerze niedzielnym „Ziemi Pomorskiej" opublikowano zarządzenie Prezydenta Miasta w sprawie zaprowadzenia czystości i utrzymania porządku w mieście.

W związku z tym, otrzymaliśmy z kół naszych czytelników list następującej treści:

„Minął wprawdzie piąty rok od pamiętnych dni wrześniowych, jednakże nie zapomniał jeszcze nikt z nas szykan władz niemieckich.

Ulice, śmietnice i gmachy publiczne też były zanieczyszczone w chwili wkroczenia wojsk okupacyjnych. I w dowód „wielkiej miłości" do polskich obywateli naszego miasta, zmobilizowano tabor miejski przeważnie z inteligencji, a więc z profesorów, adwokatów, księgarzy, urzędników itd. Dla Niemca praca fizyczna na okupowanych obszarach, gdzie miał polskich „parobków" była czymś hańbiącym. Już chciażby dlatego, że przez 20 lat istnienia państwa polskiego był „okropnie traktowanym" przez Polaków.

Jeszcześmy nie zapomnieli, jak to zaprzęgano naszą młodzież szkolną do oczyszczania i układaniu cegieł po zburzonej bożnicy i innych gmachów. Dzieci nasze pod okiem czujnych stróżów gestapo musiały cały dzień harować z krwawiącymi rękoma i nikt nie miał dla nich litości.

Są przecież domy, w których żaden z lokatorów nie posiada wózka, a mężczyźni pracują cały dzień zawodowo. Kto więc i czym ma śmietnik opróżnić?

Sądzimy, że nadszedł nareszcie dzień zapłaty za maltretowanie naszych obywateli. Jesteśmy przekonani, że napewno znalazłaby się spora liczba Niemców, którzyby mogli zająć się uporządkowaniem śmietników i usunięciem gruzów".

Grono czytelników.

Zebranie Związku Marynarzy

12 bm. odbyło się w domu Rady Związków Zawodowych zebranie Związku Marynarzy.

Po zagajeniu zebrania, dokooptowano kilku nowych członków zarządu ponieważ niektórzy z wybranych poprzednio musieli Bydgoszcz opuścić i organizować placówki w innych środowiskach.

Do zarządu weszli ob. ob. por. Denel, inż. Wirski, Włoch, Jarema i Bylewska.

Związek Marynarzy działa w ścisłym porozumieniu z Departamentem Morskim, znajdującym się obecnie w Bydgoszczy. Formuje on z byłych marynarzy polskich i pracowników portowych jako też wszystkich wysiedlonych z nad morza przez Niemców — Obywatelską Straż Portową. Ma ona za zadanie — po oswobodzeniu Pomorza — udać się bezzwłocznie do Gdyni i zabezpieczyć urządzenia portowe, magazyny i składy przed zniszczeniem i rabunkiem. Dotychczas zgłosiło się do współpracy 100 osób.

Przy Związku powstała sekcja kobiet, której przewodniczy ob. Bylewska. Po zaznajomieniu obecnych z tymczasowym statutem związku, zebranie zakończono.

Komitet Żydowski w Bydgoszczy

Prezydent miasta Bydgoszczy zalegalizował Komitet Żydowski w Bydgoszczy, mający na celu niesienie pomocy Żydom wracającym z obozów koncentracyjnych na wyzwolonych terenach. Przewodniczącą Komitetu jest ob. K. Magid.

Komitet stanowi Oddział Centralnego Komitetu Żydowskiego w Lublinie.

Ogłoszenia urzedowe

Prezydent miasta Bydgoszczy

Bydgoszcz, dnia 4 marca 45 r.

ZARZĄDZENIE

w sprawie częściowego zniesienia ograniczeń wolnego handlu.

Z dniem dzisiejszym zezwala się na swobodny handel artykułami żywnościowymi, sprowadzanymi przy pomocy inicjatywy prywatnej ze wsi. Ponadto zezwala się na handel towarami używanymi. Handel winien koncentrować się w miejscach specjalnie do tego przeznaczonych. a więc w spółdzielniach, sklepach, halach targowych i na rynkach. W porozumieniu z komendantem wojennym miasta, komunikuję, że miejsca sprzedaży będą podlegały ochronie a jednostki dezorganizujące normalny rozwój handlu prywatnego będą karane z całą surowością prawa wojennego.

Przy sprzedaży środków żywnościowych i przedmiotów używanych należy przestrzegać przepisów sanitarnych.

Paskarstwo i nadmierne zyski nie będą tolerowane.

Prezydent miasta Bydgoszczy
(—) W. Szukszta.

Zawiadomienia

Zarząd Oddziału Pol. Czerwonego Krzyża wzywa wszystkie pielęgniarki pogotowia sanitarnego oraz sanitariuszki do natychmiastowego zgłoszenia się w biurze PCK, ul. 3 Maja 24, I piętro. (116

Zebrania

Związek Lekarzy Państwa Polskiego obwodu bydgoskiego zawiadamia swych członków o zebraniu konstytucyjnym, które odbędzie się w dniu 18 marca 45 r., o godz. 15 w sekretariacie przy ul. Gdańskiej 27, II piętro. Ze względu na ważność obrad uprasza się o punktualne i liczne przybycie. (111

Zebranie Cechu Kapeluszy damskich odbędzie się dnia 16. 3., o godz. 15-tej oraz przyłączonych sekcji bieliźniarek i gorseciarek o godz. 17-ej w sekretariacie — Śniadeckich 22 (daw. Brachuner). Uprasza się o punktualne przybycie Zarząd. (106

Posady poszukiwane

Poszukuję fachowych pracowników do wytwórni kartonów i torebek. Zgłoszenia Chrobrego 12. Wakowska. (110

Pracowników byłej firmy Karl Bährle, Przedsiębiorstwo Budowlane, wzywa się do podjęcia pracy u kom. zarządcy Fr. Sobiesiński, Przedsiębiorstwo robót budowlanych, Pod Blankami 16. (54

Wydział Przemysłowy Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego poszukuje natychmiast na stanowiska referentów: a) ref. personalnego, b) informacji i propagandy, c) Związków Zawodowych i Stowarzyszeń oraz na stanowisko księgowego (ej) i kasjera (ki) odpow. osób. Zgłoszenia przyjmuje oddział ogólny Wydziału Przemysłowego w Bydgoszczy, Nowy Rynek 10, I piętro. (92

Sekretarki z językiem rosyjskim w słowie i piśmie poszukuje bank „Społem". Zgłoszenia osobiste ze świadectwami „Hotel pod Orłem", pokój 5, pomiędzy 15—17 godz. (101

Fotochemigrafów i chemigrafów poszukuje od zaraz Drukarnia Wojskowa. Zgłoszenia Drukarnia Wojskowa. (103

Urzędniczka państwowa poszukuje osoby do prowadzenia domu. Zgłoszenia Sowińskiego 18 m. 1. (107

„Elektrownie Okręgu Pomorskiego" poszukują registratora z dłuższą praktyką. Zgłoszenia Dr Warmińskiego 8. (114

Mechanika-specjalistę do maszyn biurowych poszukuje natychmiast na dogodnych warunkach. Byli uczniowie firmy „Oklitz" mogą się zgłosić codziennie od godz. 8—15 F-a Ed. Kamiński, Maszyny Biurowe, Bydgoszcz, Gdańska 25. (109

Wytwórnia szczotek i pędzli poszukuje naciągaczki oraz pracowników do przetworu włosia, oraz chłopca w wieku 17-tu lat, Hetmańska 30. Biuro ul. Wawrzyniaka nr 4. (105

Posady zaofiarowane

Poszukuję portierstwa w śródmieściu wraz z mieszkaniem. W. Bagniewski, ul. Władysława Bełzy 18. (100

Małżeństwo bezdzietne poszukuje posady w portierni, w okolicy Bielawek. Zgłoszenia do „Ziemi Pomorskiej" pod „Dolina". (112

Kupno

Administracja „Ziemi Pomorskiej" kupi dwa wózki ręczne. Zgłoszenia do Administracji, Jagiellońska 37. (69

„Elektrownia Okręgu Pomorskiego" kupi 1 ręczny wózek. Zgłoszenia Dr Warmińskiego 8. (113

Pokoje poszukiwane

Dyrekcja Teatru Państwowego w Bydgoszczy poszukuje pokoi mieszkalnych (z umeblowaniem) przy polskich rodzinach dla członków zespołu. Zgłoszenia kierować pod adres Adm. Teatrów i Kin, Gdańska nr 35, I. (83

Pokoje wolne

Pokój umeblowany odstąpię urzędnikowi samotnemu. Oferty do „Ziemi Pomorskiej" pod M. K. (108

Pokój umeblowany dla 1—2 oficerów polskich. Zgłoszenia do „Ziemi Pomorskiej" pod „Oficer". (118

Zguba

Porucznik Szymański prosi o kierowanie informacji w sprawie walizek, zagubionych dnia 8. II. 45 w drodze z Gross-Born do Bydgoszczy, pod „Walizki" do „Ziemi Pomorskiej". (117

Różne

Wytwórnia szczotek i pędzli przyjmuje zamówienia na wszelkie artykuły wchodzące w zakres szczotkarstwa. Powiernik Fr. Konopa, Hetmańska 30. Biuro ul. Wawrzyniaka nr 4. (104

Fortepiany stroi, Konstanczak, Sienkiewicza 36/2.

Psa rasowego, średniego wzrostu kupi Nasiadek (cukiernia), Jagiellońska 27. (115

Adres Redakcji i Administracji:
Bydgoszcz, Jagiellońska 37
Redaktor przyjmuje w godz od 12-ej do 13-tej

Warunki prenumeraty:

Rocznie	180 zł	Kwartalnie	45 zł
Półrocznie	90 zł	Miesięcznie	15 zł

Ceny ogłoszeń:

wiersz milimetrowy jednołamowy	1.— zł
drobne ogłoszenia wyraz	0.50 zł

Sekretariat Redakcji czynny codziennie od 10 rano do 1 po południu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaguje Kolegium — Adres Wydawnictwa: Bydgoszcz, Jagiellońska 37 — Centrala telefoniczna 81 — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik"